

Sedno sprawy

07.03.2009.

Â General Kiszczak, główny filar stanu wojennego (mianowany, jak pamiętamy, człowiekiem honoru przez Michnika - coś za coś?...), za pośrednictwem gazety żydowskiej dla Polaków wydał niedawno do swych b. podwładnych, oficerów komunistycznych służb specjalnych coś na kształt obowiązującej dyrektywy: można ją odczytać jako zachętę, a nawet zobowiązanie do negowania wartości zasobów archiwalnych, zawartych nie tylko w aktach Instytutu Pamięci Narodowej.

Â Kiszczak również wyznaje, że podobno za komuny wydał instrukcje swym podwładnym, by fałszowali teczki tajnych współpracowników, wpisując jako ich donosy materiały pozyskane z innych źródeł. Nie ulega wątpliwości, że b.podwładni Kiszczaka, zeznając teraz przed sądami, tak właśnie będą gremialnie zeznawać, wystawiając z kolei swym b.konfidentom i płatnym donosicielom również certyfikaty niewinności. Mamy zatem do czynienia z prowadzoną dalej akcją dezinformacji i fałszerstwa, mającą na celu ochronić komunistycznych delatorów od infamii i ewentualnej odpowiedzialności. W związku z tą również odezwą Kiszczaka swych b. podwładnych nasuwają się dwie refleksje. Pierwsza to ta, że za pośrednictwem również Gazety Wyborczej Kiszczak dostał możliwość dotarcia ze swym głosem do rozproszonych środowisk bezpieczeniackich, poinstruowania ich i zdyscyplinowania względem ewentualnego zeznawania przed sądami. Tak trzymać, towarzysze!... Tak zeznawać, towarzysze z b. ss (służb specjalnych), i tych zeznań trzymać się, towarzysze b.konfidento!... No cóż, według komunistów prasa i media nie były nigdy dostawcami prawdziwej informacji społeczeństwu, ale organizatorami frontu ideologicznego, głosem partii, częścią inżynierii społecznej, czyli, mówiąc po prostu, ludzkim językiem nosicielami propagandowego kłamstwa. Toteż nie dziwi za bardzo, że to właśnie Gazeta Wyborcza udostępniła swe łamy Kiszczakowi na jego wynurzenia, adresowane do starej bezpieczeniackiej kadry. Ale wynika stąd i to spostrzeżenie: że Kiszczak dysponuje nadal sporym aparatem kadrowym, którym może posługiwać się dla zwalczania prawdy i dezawuowania archiwalnych materiałów, więc dla ochrony b.konfidentury. (Gdy przed laty powstała wątpliwość co do przeszłości Jerzego Buzka, również Gazeta Wyborcza nie tylko odmówiła swym łamom dla ich wyrażania, ale wezwała histerycznie do ich całkowitego przemilczenia...). Druga refleksja sięga rzeczy prowadzących do zdecydowania negatywnej oceny zarówno b.prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości, Cwiakalskiego, jak i obecnego Czuma, tudzież premiera Tuska. Bo oto Kiszczak próbując chronić komunistyczną konfidenturę - publicznie twierdzi, że nakazywał, jako bardzo wysokiej rangi urzędnik państwowy, fałszować dokumenty państwowe! I to nie w skali wyjątkowej, ale masowej... W każdym praworządnie rządzonym kraju każdy odpowiedzialny minister sprawiedliwości lub prokurator generalny na polecenie premiera wszcząłby natychmiast śledztwo w tej sprawie, a prowadzący takie śledztwo odpowiedzialny prokurator nakazałby aresztowanie podejrzanego, celem zabezpieczenia przeciw możliwym matactwom. Ale, o dziwo, przyznanie się do tak ohydnych przestępstw przez Kiszczaka nie wywołuje żadnej reakcji ani prokuratora generalnego (a zarazem ministra sprawiedliwości), ani jego obecnego następcy, ani zwierzchnika ich obydwu, premiera Tuska! Jak gdyby nigdy nic... Gdy jeszcze niedawno do sprawy uszkodzenia laptopa ministra Ziobry zaangażowano prokuratorów i omal nie powołano sejmowej komisji śledczej tu, w sprawie wołającej albo o surowy wyrok dla Kiszczaka, albo o przygwożdżenie jego kłamstwa dwaj czołowi politycy Platformy Obywatelskiej udają głuchych i ślepych. Udają? Gdzieżby tam. Niczego nie udają, a brakiem należytej reakcji potwierdzają tylko, że polityka PO i rządu Tuska sprowadza się głównie do odwzięczania się postkomunistycznej lewicy i komunistycznym służbom specjalnym, które pomogły PO w wyborczym zwycięstwie. Ta wdzięczność zresztą zaprowadziła już rząd Tuska i PO do jawnej parlamentarnej współpracy z SLD (odrzućcie prezydencki weta w sprawie emerytur, wspólna ustawa medialna jako knebel publicznych mediów), a wszystko wskazuje na to, że ta interesowna partyjniacka współpraca będzie się jeszcze bardziej zacieśniać. Nie tylko, że nie daleko uszliśmy od ustaleń okrągłego stołu, dokonanych między ludźmi Kiszczaka a lewicą laicką (nasyconą zresztą kiszczakową agenturą i konfidenturą...), ale widać, że pod rządami PO szybko wracamy do sedna tego kompromisu (i kompromatu): My nie ruszamy waszych, wy nie ruszacie naszych. A tu, proszę, news z ostatniej chwili! PO wstawia na swą listę wyborczą do Parlamentu Europejskiego b.działaczkę PZPR i SLD Danutę Hubner, a Tusk osobiście wystawia kandydaturę Cimoszewicza (Carex z listy Macierewicza) na przewodniczącą Rady Europejskiej! Już nie to, że my nie ruszamy waszych, a wy nie ruszacie naszych; teraz już jawnie: my awansujemy waszych, wy awansujecie naszych! Tusk i Cimoszewicz dwa wymowne symbole tej stęchłej kooperacji. Marian Miszałski